

Chotnicka

PISSMO P.S.K.

Rok III

Grudzień 1945 r.

Nr 12 (27)



jącego faktu, że mocarstwa zachodnie tracą już zupełnie wyrażnie wiarę, iż można współżyć z czerwonym faszyzmem rosyjskim. Już dziś toczy się cicha wojna między Anglosasami a Rosją i w Chinach i w Persji. Ale może jeszcze dużo

czasu upłynąć nim Ameryka i Anglia dojdą do wyciągnięcia pełnych konsekwencji ze swej omyłki, z próby traktowania totalizmu rosyjskiego inaczej, niż totalizmu Włoch i Niemiec, czy też kastowego militarysty Japonii.

Pamiętajmy! To, co się dzieje obecnie — to intermezzo. Gotujmy się spokojnie i poważnie na wielką chwilę, gdy intermezzo się skończy.

Roman Dąbrowski

„ŚWIĘTE POWIERNICTWO“, OKUPACJA I KARTKA WYBORCZA

(Miesięczny przegląd wydarzeń)

Losy „świętego powiernictwa“

Od obrad anglosaskiej wielkiej trójki w Waszyngtonie oczekiwano wiele. Jeden wynik jej nie ulega wątpliwości. Godząc się w zasadzie z poglądem, że tajemniczy bomby atomowej nie będzie można utrzymać zbyt długo jako monopolu mocarstw anglosaskich na razie jej nie ujawniono. Komunikat oficjalny głosił: „Nie uważamy, by rozpowszechnienie specjalnych wiadomości dotyczących stosowania praktycznego energii atomowej zanim będzie można znaleźć realne, wzajemne i mocne rękojmię możliwe do przyjęcia przez wszystkie narody, przyczyniło się do konstruktywnego rozwiązania zagadnienia bomby atomowej. Przeciwnie, uważamy, że takie rozpowszechnienie wiadomości mogłoby doprowadzić do następstw odwrotnych od zamierzonych“.

Moskwa pominęła milczeniem, względnie wymianą gróźb anglosaskie zaproszenia do „rzucenia otwartych kart na stół“, do wytworzenia warunków, w których by'oby możliwe ujawnienie na zasadach wzajemności wynalazków wojennych.

Natomiast, oskarżając anglosaskie mocarstwa o prowadzenie polityki zagranicznej przy pomocy groźby użycia bomby atomowej, właśnie Moskwa prowadzi nadal bunczuczną politykę zaczepną, jak gdyby nie mocarstwa anglosaskie, lecz ona miała przewagę posiadania tajemniczy bomby atomowej. Trudno oczywiście winić o taki stan rzeczy Moskwę...

Oświadczenie waszyngtońskie głosiło: „Uznajemy, że zastosowanie ostatnich odkryć naukowych do metod prowadzenia wojny oddało w ręce ludzkości narzędzia niszczenia dotychczas nieznanne, przeciwko którym nie ma żadnych dostatecznych środków obrony wojskowej, a w ich zastosowaniu żaden naród nie może utrzymać monopolu“.

Zatem? — „Jedyną ochronę skuteczną dla cywilizowanego świata przed niszczycielskim użyciem odkryć naukowych — czytaliśmy w punkcie trzecim waszyngtońskiego komunikatu — jest zapobieżenie wojnie“. I dalej: „Nie można wynaleźć żadnego systemu gwarancji, któryby efektywnie zapobiegł produkcji broni atomowej przez państwo mające zamiary agresywne, w szczególności dlatego, że wojskowe wykorzystanie energii atomowej zależy w większości od tych samych metod i procesów, co zastosowanie jej dla celów przemysłowych“.

Można zaryzykować twierdzenie, że pragnące uniknąć wojny mocarstwa anglosaskie po krytycznych wynikach z

Wielką Trójką jako narzędziem utrzymania pokoju, poszukują (całe to „poszukiwanie“ może zresztą jeszcze skończyć się prosto... następnym spotkaniem któregoś z garniturów „Wielkiej Trójki“) w tej chwili nowego narzędzia w postaci organizacji narodów zjednoczonych, dla której Wielka Trójka (ale anglosaska) na waszyngtońskim „seminarium“ przygotowała taktykę postępowania na okres najbliższy. Pojawily się więc dawno już nie słyszane komplimenty pod adresem „małych“ narodów.

Ten sam Churchill, który w Teheranie i w Jałcie po prostu handlował małymi narodami i ich państwowymi terytoriami oświadczył w Brukseli, że nie jest prawdą jakoby skończyła się rola małych narodów. Minister Bevin mówił: „Nie mogę się zgodzić na to, aby cała polityka rządu brytyjskiego miała opierać się wyłącznie na „Wielkiej Trójce... nie mogę pozwolić sobie na to, jeżeli ambasador, czy przedstawiciel, czy wreszcie minister spraw zagranicznych widzi się ze mną dla omówienia spraw między jego narodem a naszym, nie mogę sobie pozwolić — powtarzam — aby nawet przez jedną chwilę, zastanawiać się nad tym, czy to jest naród wielki czy mały“.

Węć przegrawszy, bo tak to po imieniu należy nazywać, szereg kart na Wielkiej Trójce, mocarstwa anglosaskie zdają się odwoływać do pomocy opinii świata i do pomocy małych narodów. Słowa te mogą robić wrażenie megalomanii. Nie są nią jednak. Wielkie demokracje Zachodu potrzebują wszystkich „małych“ narodów tak samo, jak my potrzebujemy — wielkich demokracji

Zachodu. Należy się nam od wielkich demokracji ta siła materialna, którą one w tej chwili dysponują. Lecz dla ocalenia zachodniej, chrześcijańskiej cywilizacji, dla skutecznego przeciwstawienia się bolszewickiemu imperializmowi wielkie zachodnie demokracje potrzebują nas, potrzebują naszego wsparcia moralnego, a w krytycznym momencie i fizycznego. Jest to stosunek pełnej wzajemności, który pora zrozumieć i im i nam!

By oddać „święte powiernictwo“ bomby atomowej, jak to nazwano, organizacji narodów zjednoczonych, by w tej organizacji rosyjską barbarię izolować, trzeba jednak nie tylko przerzucić ciężar stanowienia o sprawach światowej polityki z Wielkiej Trójki na forum organizacji narodów zjednoczonych, ku czemu można znaleźć pierwsze objawy, trzeba nie tylko zlikwidować anachronizm sowieckiego prawa weta wielkich mocarstw, ale trzeba wytworzyć warunki, by w organizacji narodów zjednoczonych mogły się znaleźć prawdziwe reprezentacje narodów a nie marionetki wielkich mocarstw. O ile z kolei organizacja narodów zjednoczonych nie ma zamiaru się w bluff, nie może w niej obok reprezentującego swój naród i państwo Belga czy Holendra zasiadać sowiecki namiestnik na Ukrainie, czy funkcjonariusz sowiecki w Polsce w rodzaju Rzymowskiego, czy osadzony przez Moskwę w Jugosławii titowski minister.

W tym bowiem czasie, gdy mocarstwa anglosaskie zastanawiają się nad uruchomieniem następnego z kolei narzędzia utrzymania pokoju, Moskwa prowadzi skutecznie i narazie zwycięsko... wojnę. Najwyraźniejsze pola bitewne, to w tej chwili — Persja i Mandżuria. Lecz równie ważnymi i krwawymi polami bitew — to łańcuch państw dokoła Rosji z roku 1939, obecnie przez rosyjskie armie okupowanych, gdzie trwa straszliwa wojna, której celem jest wyniszczenie przeciwnika. Wojna tym straszniejsza, że strona słabsza nawet nie może otwarcie powiedzieć, że jest w wojnie, bo ją okrzyczą jako fałszywstwo i prowokatorów.

Świadomie powiedzieliśmy: wojna. Znamieniem wojny jest mord; znamieniem wojny jest niszczenie żywej siły przeciwnika, dziś przy wojnie totalnej nie tylko wojska nieprzyjacielskiego, ale całych warstw narodu; znamieniem wojny jest zabieranie nieprzyjacielowi terytorium, usuwanie go z tego czy innego kawałka ziemi.

A cóż innego dzieje się dokoła Rosji Sowieckiej?



NA MARGINESIE UTRACONEGO CZASU

Droga Wando!

Pierwszy to był twój artykuł, który ukazał się w „Ochotnicze”, a już wywołujesz „burzę”, bo chcesz Ci powiedzieć co myślę o tym, o czym piszesz „W pogoni za utraconym czasem”.

Zdanie Twoje jest bez wątpienia słuszne i sędzę, że każdy, kto ten artykuł przeczytał, musiał uderzyć się w pierś, bo masz rację: zaniedbałyśmy się bardzo. Jednak muszę Ci zrobić zarzut, że stawiając diagnozę, nie dajesz lekarstwa, a raczej, dajesz je, ale dostępne tylko dla „wybranych”. Zwiedzanie zabytków, czas spędzony w Akademii Umiejętności, czy na operze, są możliwe tylko „od święta”. A co na „codzień”?

I tu chciałabym uzupełnić Twoje wypowiedzi, przez podanie małego, skromnego programu zajęć, w granicach możliwości każdej z nas, w warunkach zbiorowego życia, w godzinach poza służbowych.

Piszesz o książkach. Słusznie, czytać trzeba i to dużo, ale nie osiągniemy konkretnego wyniku, jeżeli nie powiemy sobie najpierw, co nas interesuje najbardziej, co jest dla nas najważniejsze i dostępne. Dopiero mając sprecyzowane pojęcie, pod jakim kątem chcemy się rozwijać, pójdziemy do biblioteki, nawet tej najskromniejszej, oddziałowej, i z katalogu wypiszemy — wszystkich autorów, jeżeli chcemy poznać twórczość literacką, wszystkie książki historyczne, społeczne czy inne, jeżeli te zagadnienia bardziej nas interesują, i te będziemy czytać, aż do wyczerpania całości.

Umysł nasz, dziś zmęczony już i zaprzęgnięty wieloma zagadnieniami, najbardziej zasadniczej natury, nie jest tak chłonny jak dawniej; musimy więc uzupełniać własne braki także z pomocą innych, którzy nie koniecznie więcej od nas wiedzą, ale inaczej patrzą na zagadnienia i przez wymianę myśli osiągną zamierzony cel... Nie zaklepiamy się we własnej skorupie.

Jak to rozwiązać praktycznie? Zdaje mi się, że łatwo będzie zbierać się grupkami, ot tak, jak mieszkamy, czy żyjemy wspólnie i założyć coś w rodzaju kółka literackiego (bez szefa i komendantki jako „władzy”), na którym można by omawiać czy to przeczytane książki, czy to interesujące nas zagadnienia.

Tyle o książkach. Chcę jeszcze tylko nadmienić, że nie uważam za „grzech”, przeczytanie lekkiego, beztrudnego romansu, niech tylko on nie będzie regułą.

Drugie zagadnienie, natury na pozór odmiennej, zbiega się też z istotą samokształcenia. Jest to dziedzina naszego „ja”. Powiedzmy sobie otwarcie, że warunki, najpierw więzień i obozów, potem zbiorowego, (a jednak indywidualnie samodzielnego) życia wojskowego, wpłynęły na naszą postawę wobec zagadnienia, które określe mianem silnej woli.

Większość z nas wyszła z domów jako młode, niedoświadczone dziewczęta, które nagle spod opieki rodziców i „rygoru” domowego przeszły w warunki sa-

mostanowienia o sobie. Np. palenie papierosów — (to nie moral, tylko przykład). Nie do pomyślenia było, żeby w domu rodziców pozwolono nam palić, i to tak namiętnie, a dziś, palimy właściwie wszystkie.

I na tym przykładzie chcę podkreślić brak w nas silnej woli — „bo ona pali” to ja też, a jak zaczęłam, to już nie mogę przestać”. — Czy naprawdę? Zmniejszenie ilości palonych papierosów, dlatego, że „ja tak chcę”, będzie pierwszym krokiem do wzmocnienia swego „ja”. Zdziwić może, że tak przeskakuję z tematu na temat — pozornie bez związku — ale od naszego wewnętrznego „ja” zależy przecież nasza przyszłość, nas jako społeczeństwa. Społeczeństwo o słabej woli musi zginąć. Gdy przypomnieć, przysłowie „od łyżeczki do rzemyczka” — rzecz staje się zrozumiała.

Równie ważny jest dobór ludzi, w gronie których się obracamy. Warunki zewnętrzne zmuszają nas do życia w zbiorowości i ta już nie jest od nas zależna, ale jeżeli widzimy, że coś się nam w tej zbiorowości nie podoba, starajmy się temu przeciwdziałać, a nie tak, jak niestety często się dzieje — ulegamy temu co jest łatwiejsze i wygodniejsze.

UROCZYSTE OTWARCIE ROKU SZKOLNEGO W SAN GIORGIO

Dnia 7 grudnia b.r. odbyło się w S. Giorgio otwarcie roku szkolnego w gimnazjum i liceum dla ochotniczek P.S.K. 2. Korpusu. Już to, że 220 ochotniczek, wśród których połowa niedawno przybyła do nas, może uczyć się w polskiej, wolnej szkole, nastraja uroczyscie. Losy tych kobiet, ich przejścia ponure i straszliwe — przobraziły się znowu w szkolną młodzież. Stało się to dzięki 2. Korpusowi, którego Oddział Oświaty organizuje szkolnictwo w ramach wojska.

Uroczystość otwarcia roku szkolnego zaszczytliła swoją obecnością: Dowódca Korpusu gen. Wł. Anders, Zastępca Dowódcy Korp. gen. Bohusz Szyszko, Szef Sztabu gen. Wiśniowski. Po nabożeństwie ochotniczki-uczennice zebrały się w szkole, gdzie przywitały Dowódcę Korpusu, wręczając mu wiązkę kwiatów.

Gen. Anders powiedział do uczennic m. inn.:

„Cieszę się, że mogę osobiście życzyć wam powodzenia w nauce i powitać was w naszej szkole. Te wszystkie szkoły i kursy, które 2. Korpus stwarza, to nasz dorobek pracy obywatelskiej, ciężkiej pracy dla Polski. Idziemy do Polski Wolnej i Niepodległej. Droga nasza jest długa i ciężka. Musimy w tej drodze odbudować wszystko to, co tam w Kraju jest zburzone. W tej pracy naszej nie jesteśmy osamotnieni. Polonia Amerykańska, Polacy rozsiani na całym świecie, wreszcie opinia Zachodu rozumie, że jeśli raz odstąpi się od ideałów Honoru i Uczciwości, to zabrznie się w drogę bez wyjścia.

„Kraj patrzy na nas, jako na jedyną oazę wolnej polskiej myśli, polskiego słowa... I dlatego ta wasza praca w tej szkole jest tak ważna. Wiem, że do tej pracy nie trzeba was namawiać. Wśród

Piszę jak koleżanka do koleżanki, więc sędzę, że mogę poruszyć też zagadnienie, nas kobiety obchodzące, jako zasadnicze dla naszej przyszłości, mianowicie ocenę naszej postawy i zachowania się. Jest opinia, z którą dziś, bardziej niż kiedykolwiek, musimy się liczyć, bo już nie jesteśmy „własnością” tylko samych siebie i swoich bliskich, ale jesteśmy częścią zbiorowości, na którą się patrzy i o której się mówi — dziś może bardziej jeszcze i ostrzej, niż dawniej. I przysłowie „jak cię widzą tak cię piszą”, nie jest pozbawione zasadniczego sensu. Patrząc od tej strony, niejednokrotnie napewno zauważyłyśmy (może nawet na własnym przykładzie), że jeżeli do człowieka przycepi się opinia, chociaż w rzeczywistości najzupełniej niesłuszna, to po pewnym czasie, ten sam człowiek ukształtuje się na tle tej opinii tak, „jakby go chcieli widzieć”.

Kończąc, proszę, byś nie rozumiała tego listu jako moralizatorstwa, gdyż chodziło mi jedynie o problem kształcenia samej siebie. Może tych kilka wypowiedzi pozwoli niejednej z nas na odnalezienie szeregu innych zagadnień, nad którymi chciałibyśmy pracować.

Jadwiga

tych 13 tysięcy żołnierzy 2. Korpusu, którzy od nas odeszli, nie było ani jednej kobiety. Myślę, że stało się to dzięki kobiecej intuicji, która wskazuje prawdziwą i słuszną drogę życia, i dzięki młodości ducha... Przez sześć lat walki o Polskę kobiety polskie wykazały obowiązkowość, rzetelność i odwagę. Za to wam wszystkim w imieniu 2. Korpusu dziękuję i życzę: „Szczęść Boże!”

Dowódca Korpusu podziękowała wyrazami pełnymi wdzięczności i wzruszenia st. och. Trzcinka, poczem nastąpiło zwiedzanie szkoły i internatu, oraz odbył się wspólny obiad. W czasie obiadu przemawiał szef Oddziału Oświaty ppłk. Aleksandrowicz i kierowniczka nauczania p. Dobkova. Na zakończenie zabrał głos gen. Bohusz Szyszko, który powiedział m. inn.:

„Gdziekolwiek byliśmy, opiekowaliśmy się ludnością cywilną, a przede wszystkim kobietą i dzieckiem. Ile pracy i trudu kosztowało przeprowadzenie tego, aby w zaraniu tworzenia się naszej Armii w ZSRR przyjęto do niej kobiety! Ale gen. Anders uwziął się, że tak być musi. Bo każdy: kobieta, czy dziecko — jest dziś żołnierzem i dopiero ta całość składa się na Naród... Jak w wojsku liniowym, tak i wśród kobiet nasze uzupełnienia były przed nami. Przyszło do nas wiele kobiet, dla których wolność zaczęła się z chwilą upadku Niemiec. Dziś wszystkie razem — te, które idą z nami od Rosji sowieckiej i te nowe — będą się uczyły w tej szkole, by później w Kraju same być nauczycielkami, mieć fach i wiedzę. Życzę wam w tej pracy, moje drogie dziewczęta, dobrych wyników. A na cześć tego, który nam w tej pracy dla Wolnej Polski przewodzi, na cześć gen. Andersa wnieśmy okrzyk: „Niech żyje!”

Święto Niepodległości w osiedlu Barletta

Uroczystości obchodu Święta Niepodległości rozpoczęły się w Barletta koncertem, w czasie którego odegrano i odśpiewano szereg pieśni polskich, i odczytem por. P. O godzinie 9 w starej katedrze (zbudowanej przez Ryszarda Lwie Serce w XI wieku) arcybiskup włoski Petronelli don Francesco odprawił uroczystą Mszę św., w czasie której kazanie w języku polskim i włoskim wygłosił ks. Król, proboszcz Rejonu Osiedli Polskich w Italii. — Po nabożeństwie odbyła się Akademia, która rozpoczęła się dwuminutowym milczeniem dla uczczenia pamięci poległych w dwu wojnach światowych, po czym studenci włoscy wręczyli Komendantowi R.O.P.I. wiązkę biało-czerwonych kwiatów, składając życzenia promiennej przyszłości dla Polski. Duża sala kina „Paolillo” długo rozbrzmiewała okrzykami „Viva la Polonia” i „Niech żyje Italia”. Z kolei ppor. P. przedstawił historię walk narodu polskiego o niepodległość. Część pierwszą uroczystości zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego. Chór chłopców szkoły powszechnej wykonał pieśni „Gaude Mater Polonia” i „O święty Kraju nasz”, następnie na tle mapy Polski uczennice szkoły powszechnej, w inscenizacji słowno-muzycznej, przedstawiły dzieje walk narodu polskiego od pierwszych rozbiorów do dnia dzisiejszego. Inscenizacja pt. „Monte Cassino” zakończyła akademię. Wieczorem odbyło się „ognisko” harcerskie przy udziale władz i zaproszonych gości.

Kronika P. S. K.

Dom Wypoczynkowy PSK 2. Korpusu mieści się w pięknie położonym hotelu S. Gottardo w Como. Zadaniem Domu jest umożliwienie ochotniczkom PSK i siostronom spędzenie urlopu w jak najlepszych warunkach. Zarząd domu dokłada wszelkich starań, ażeby urozmaicić pobyt przebywającym tu na urlopie i współpracuje z Hotelem Oficerskim i De-



W Pahiatau, Nowa Zelandia. Grupa polskich dziewcząt przy przedstawieniu Jasełek

mem Żołnierza przez branie udziału w imprezach i zabawach. W październiku odbyły się dwie zabawy taneczne. Zorganizowano również dwie wycieczki, do Lago Maggiore i Lago Leco. Dom Wypoczynkowy posiada 67 miejsc dla urlopowanych (10 dla małżeństw). Opiekę lekarską sprawuje Ośrodek Wypoczynkowy 2. Korpusu. Higiena jest ściśle przestrzegana, a w okresie przerw w przyjeździe ochotniczek przeprowadza się oczyszczanie całego budynku.

Ochotniczki PSK — 7. D. P. przygotowują św. Mikołaja i Gwiazdkę w ramach stałej opieki nad jedną klasą szkoły powszechnej w Barletta.

Może ta piękna inicjatywa zachęci ochotniczki innych oddziałów, aby zaopiekowały się pozostałymi klasami tej szkoły.

W szpitalu wojennym nr. 5 zorganizowano, dla ochotniczek — sanitariuszek i

kucharek, kurs z zakresu 6 powszechnej.

Pluton PSK — 7 D.P. urządził sięciodniową wycieczkę do Rzymu i Monte Cassino. W wycieczce udział 14 ochotniczek.

Szpital wojenny nr. 340 urządził wycieczkę do Neapolu i Rzymu, w której uczestniczyło 15 ochotniczek PSK.

20 ochotniczek PSK ze Szpitalu wzięło udział w tygodniowej wycieczce do Rzymu i na Monte Cassino; wycieczkę zorganizował Pluton PSK Szpitalu.

3 grudnia b. r. w obozie ochotniczek PSK Macerata rozpoczął się czterodniowy dokształcający kurs świetlicy.

15 listopada b. r. rozpoczął się szkolny w Liceum i Gimnazjum PSK San Giorgio. Stan liczebny uczennic wynosi 220.

TREŚĆ NUMERU

- | | | | |
|---|--------------------|---|---------------------|
| 1. Śpiewa Maria Panna Synowi | Beata Obertyńska | 12. Felieton wigilijny | Barbara Toporska |
| 2. Nasza odpowiedzialność | Hulina Czarancka | 13. Elikśir życia | Henryk Mojewski |
| 3. Pomniki — czy ludzie? | Wiesław Wohnout | 14. Liwia | K. Lanckorońska |
| 4. Czemu nie w chórze | Cyprian Norwid | 15. „Lizie żołnierza” | Henryk Swolkiński |
| 5. Intermezzo | Roman Dąbrowski | 16. „Króliki” | Zofia Górską |
| 6. „Święte powiernictwo”,
okupacja i kartka wyborcza | Jarosław Żaba | 17. Narty | Franciszek Figier |
| 7. Rozmowa o ojczyźnie | Jerzy Bazarewski | 18. Gościnną Szwecją | Danuta Stypułkowska |
| 8. O was tu chodzi (przemówienie
Ojca Świętego) | St. Włodarz | 19. „Stworzenie domu” —
poszło na wojnę | Dr C. S. Lin |
| 9. Chłopi | St. Włodarz | 20. Kobieta i polityka | Sylwester Mora |
| 10. Sybirak — Legionista —
Prezes | Herminia Naglerowa | 21. Gorące serca | Józef Brzeziński |
| 11. Kolęda w górach | Maryna Chwałibóg | 22. Znalazłam dom | Barbara Ktosowska |
| | | 23. Otwarcie roku szkolnego
w S. Giorgio | |

Odpowiedzi Redakcji. — Listy do Redakcji. — Kronika

WŁOCHY, 1945 r.

„Ochotniczka” ukazuje się raz w miesiącu — Cena 20 lirów

Wydawca: Oddział Kultury i Prasy 2 Korpusu
Redaktorka Naczelna: dr Herminia Naglerowa
Adres redakcji i administracji: Polforces CMF 62

„Ochotniczka” nabywać można w Referacie
Kultury i Prasy 2. Korpusu, w Oddziałach P.S.
w Kantynach polowych, oraz w Świetlicach

TŁOCZONO w DRUKARNI POŁOWEJ